

Magda Heydel

Uniwersytet Jagielloński

Lot trzmieła, czyli o Herbercie i tłumaczach

Można by sądzić, że Zbigniew Herbert sztukę przekładu darzył nieszczerą estymą. Choć sam tłumaczył, choć przyjaźnił się ze swoimi tłumaczami, a z niektórymi korespondował i dyskutował, to portret tłumacza zawarty w jedynym wierszu, który poświęcił przekładaniu, *O tłumaczeniu wierszy z tomu Hermes, pies i gwiazda* (1957), nie jest przesadnie ujmujący. „Jak trzmiel niezgrabny / siadł na kwiecie”¹ – pisze poeta o tłumaczu. Mało że niezgrabny, mało że siada na kwiecie wiersza tak ciężko, że zgina jego wiotką łodygę, a potem bezpardonowo wciska się między płatki, ku ukrytemu tam aromatowi, tak naprawdę nie potrafi nawet słodczy wiersza w pełni docenić, bo „[...] ma katar / i brak mu smaku”. Wielkie toto, mało subtelne, hałaśliwe, a miodu nie daje. Przeciska się w głąb kwiatu, „aż bije głową / w żółty słupek / i tu już koniec”, stąd musi wracać, bo, jak pisze Herbert, „trudno wnikać / przez kielich kwiatów / do korzeni”. Nie dociera zatem do istoty i źródła rzeczy, co nie przeszkadza mu się chełpić swoimi wątpliwymi dokonaniem, wołając: „byłem w środku”, a tym, „co mu nie całkiem wierzą / nos pokazuje / z żółtym pyłem”. Bezproduktywny samochwał, ot co.

Być może są tłumacze, którzy przeczytali ten wiersz, zanim zabrali się do pracy nad utworami Herberta, i urażeni zrezygnowali. Być może są tacy, którzy o tym wierszu – niezbyt często zamieszczanym w antologiach i wyborach – po prostu nie słyszeli. Być może są też tacy, którzy przeczytali ten utwór, by znaleźć w nim podbarwione ironią zaproszenie do tłumaczenia poezji jego autora, *O tłumaczeniu wierszy* napisał Herbert zresztą, zanim trzmiele zaczęły penetrować jego kwiaty, tymczasem on sam już wówczas próbował swoich sił w roli owada, przekładając między innymi Rilkego. Portret trzmieła-tłumacza może więc być ironicznym „autoportretem z żółtym pyłem na nosie”. A jeśli tak, to warto przeczytać ten wiersz, rozkładając akcenty nieco inaczej.

Trzmiel (łac. *Bombus*) jest niezgrabny i ciężki, ale jednak łodyga wiersza go utrzymuje, płatki „podobne słownikowym kartkom” rozchylają się przed nim, wpuszczają go do środka, poddając się determinacji jego dążenia. Herbertowski owad wpisuje się tym samym w ciąg metaforycznych czy alegorycznych obrazów tłumacza-opresora, którego sportretował między innymi George Steiner, atakującego, wdzierającego się siłą, pragnącego posiąść przekładany tekst, tak jak najeżdźca chce posiąść nowe obszary, a mężczyzna kobietę. Niezgrabność i siła zamieniają się tu w skuteczność, choć tylko pozornie i nie na długo, bo zostaje zanegowana przez uległość, która nagle

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z utworów Zbigniewa Herberta w niniejszym tomie wg: Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Wydawnictwo a5, Kraków 2008.

przeistacza się w niedostępność. Trzmiel-gwałciciel wdziera się do środka kwiatu, ale roślina wiersza jest przed nim zamknięta i do swoich tajemnic go nie dopuszcza. Dostępne tłumaczowi doświadczenie tekstu okazuje się boleśnie obezwładniające („bije głową / w żółty słupek”), ale i niewystarczające. Trzmiel-tłumacz na własnej, pokrytej (o czym informuje każdy podręcznik entomologii) gęstym owłosieniem skórze przekonuje się o granicach swoich możliwości i nieskuteczności swoich metod. Daje się zwieść kwiatom tekstów, bowiem mimo że zakatarzony i niewrażliwy, ulega pokusie łatwej słodyczy, a wraca z guzem na głowie.

Kłęska? Może jednak niecałkowita. „Byłem w środku” – huczy trzmiel niezrażony, a może maskujący porażkę pokazem dumy. Był jednak w środku, zanurzył się, poczuł, ile mógł. Samo doświadczenie jest tu bardzo cenne – spróbował, odważył się, zaryzykował obolałą głowę, teraz już wie, że kwiaty-wiersze potrafią się bronić i jest w nich więcej, o wiele więcej, niż się śniło naszym trzmielom. „Byłem w środku” to chełpliwe wyznanie zdobywcy, który chce być podziwiany, podszyte jednak płynącą z doświadczenia gorzką wiedzą o tym, że tak naprawdę zdobycz jest iluzją.

Ale jest jeszcze „nos z żółtym pyłem”. Jeśli znów spojrzymy do podręcznika entomologii, przeczytamy, że trzmielie są bardzo wydajnymi zapylaczami, a w ciągu dnia odwiedzają nawet kilka tysięcy kwiatów. Budowa aparatu gębowego pozwala im zapylać rośliny niedostępne dla pszczoł, na przykład lucernę czy naparstnicę. Żerują już przy temperaturze 10°C, a latają od początku kwietnia do końca września. Mamy zatem do czynienia z gwałcicielami seryjnymi, nienasyconymi i niczym nie zrażonymi najeźdźcami. Kilka tysięcy kwiatów dziennie. Rośliny niedostępne dla pszczoł. W niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Przez długi okres. To wszystko raczej potwierdza wstępną intuicję, że sportretowany przez Herberta osobnik do subtelnych i wrażliwych nie należy. Chyba rzeczywiście musi mieć zatłakany nos i rozrośnięte *ego*. Ale to wydajne zapylanie! Przecież to równoważny tak liczne nieprzyjemne cechy. Nos trzmiela (podręczniki milczą na temat tego organu, zadowolając się określeniami typu „aparat gębowy”) okazuje się szlachetnym wehikułem dla żółtego pyłku, dzięki któremu kwiaty mogą się zamienić w owoce, a rośliny trwać, odradzać się, kwitnąć na nowo. Pszczoły – owszem, ale pszczoły robią to jakby przy okazji, bo przecież im chodzi o miód. No i nie w każdy kwiat potrafią się wcisnąć. A trzmielie, te owłosione niezgrabie, nie mają tak wymiernego celu, a docierają wszędzie. Z dumą przenoszą na nosach dowody porażek w podbojach i mają do tej dumy święte prawo, bo gdyby zaniechały swojej najeźdźczej działalności, los naszego świata byłby przesądzony.

Wiersz Herberta, bez względu na to, czy obraz trzmiela uznamy za portret tłumacza poety, czy za ironiczny autoportret, okazuje się nie tylko zapisem dojmującego doświadczenia kłęski w przekładowej penetracji tekstu, ale i wielkim wyrazem uznania złożonym wszystkim tym, którzy ryzykując bardzo wiele – bo i miano gwałcicieli, i doznanie zawodu, i guza na głowie, i szyderstwo krytyków nieszczędzających ironii, choć sami nie sprawdzili, jak to jest – mimo wszystko już przy temperaturze 10°C wylatują, by docierać w głąb kwiatów poetyckiej lucerny i zapylać, i zapylać, i zapylać. Trzmielie-tłumacze zapewniają dziełom trwanie, życie.

Twórczość Zbigniewa Herberta była i jest przekładana na wiele języków przez cały rój trzmieli. To w dużej mierze ich zasługą jest oddźwięk, z jakim utwory auto-

ra *Pana Cogito* spotykają się na świecie. Dzięki przekładom dzieło Herberta zaistniało tak wyraźnie w literaturach języka angielskiego, włoskiego czy niemieckiego, mogło się stać inspiracją i przedmiotem refleksji dla pisarzy tej miary, co Seamus Heaney czy John Maxwell Coetzee, a nawet wejść do współczesnego kanonu literatury. Książka, którą oddajemy do rąk czytelników, gromadzi materiały z sesji naukowej poświęconej przekładom i międzynarodowej recepcji twórczości Herberta, zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim w listopadzie 2008 roku jako jedno z wydarzeń roku herbertowskiego. Zbiegła się ona z cyklem spotkań literackich zorganizowanych przez Instytut Książki pod hasłem „Urodziny Herberta”, co stworzyło niepowtarzalną okazję, by do dyskusji zaprosić nie tylko herbertologów i przekładoznawców, ale także tłumaczy utworów poety z wielu krajów świata, których doświadczenia osobistego kontaktu ze Zbigniewem Herbertem, a przede wszystkim intymnego obcowania z jego tekstami, stanowią niezwykle cenne świadectwo.

Rolę tłumaczy w umożliwianiu dialogu międzykulturowego oraz sposoby funkcjonowania utworów Herberta w kontekście odmiennych kultur analizowali i dyskutowali badacze z Polski oraz z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Katalonii, Węgier, Włoch i Meksyku.

Eseje zawarte w niniejszym tomie zostały podzielone na dwie grupy. Pierwsza zawiera teksty o charakterze przeglądowym, szkicujące panoramę obecności dzieła Herberta w literaturach różnych języków poprzez przekłady oraz omówienia recepcyjne i krytyczne, przyswojenia, dialogi intertekstualne czy przetworzenia. Druga część książki zbiera szkice analityczne, skupione zwykle na pojedynczych tekstach lub ich aspektach, klasyczne i nowatorskie studia interpretacji przekładu, prowadzone z różnorodnych perspektyw metodologicznych. Obie części książki, uzupełniając się, ukazują Herberta „międzynarodowego” w skali makro i mikro, co pozwala lepiej poznać wartość jego dzieła, a zarazem kształt przyjmujących go kultur, pytania, jakie stawiają jego dziełu, skale wartości i poetyki, na których tle go umieszczają. Wielość kontekstów, w których jest interpretowana twórczość Herberta, a także wielość proponowanych przez tłumaczy i badaczy sposobów jej odczytania obrazuje wielowymiarowość procesu dialogu międzykulturowego.

Obecność twórczości Zbigniewa Herberta za granicą zawdzięcza wiele opublikowanym w roku 1968 tłumaczeniom na język angielski pióra Czesława Miłosza i Petera Dale Scotta, których odbiór, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, był bardzo żywy i znaczący dla rozwoju tamtejszej poezji. Od tego czasu ukazały się kolejne anglojęzyczne wersje dzieła Herberta: przekłady Bogdany i Johna Carpenterów (1977, 1985, 1993, 1999) oraz kompletne wydanie wierszy (2006) i utworów prozatorskich poety (2010) w przekładach i pod redakcją Alissy Valles. Jerzy Jarniewicz w znakomitym szkicu *Przekleństwo przekładalności, czyli Herbert po angielsku* wyjaśnia, jak Herbert wszedł do świadomości angielskich twórców i odbiorców poezji w latach 60., na tle i w ramach szerszego procesu przebudowy modelu poezji angielskiej tego czasu. Tę historycznoliteracką analizę Jarniewicz łączy z obserwacją, że funkcjonowanie Herberta w przekładzie, a nawet kształt tłumaczeń były powiązane z krytycznym przeświadczeniem o „przezroczystości” jego języka, by pokazać, że w istocie język ten przezroczysty nie jest.

Uzupełnienie i swoiste potwierdzenie tez eseju Jarniewicza stanowi szkic George’a Szirtesa, znawcy współczesnej poezji, a także znakomitego poety angiel-

skiego, mającego niejako wewnętrzne doświadczenie obcowania z przekładami Herberta i ich anglojęzycznym otoczeniem poetyckim. Szirtes, wykorzystując metaforę szekspirowsko-herbertowskiej postaci Fortynbrasa, daje opis przemiany poetyckiej świadomości pokoleniowej w Anglii, w której to przemianie przekłady poezji Herberta odegrały znaczącą rolę.

Dalsze teksty przenoszą nas w inne obszary kulturowe. Irena Barbara Kalla w studium *Zbigniew Herbert w Niderlandach* pisze o „własnym życiu” dzieła Herberta w literaturze niderlandzkiej, analizując wypowiedzi krytyków, ale także poetów nawiązujących z Herbertem intertekstualny dialog. Co ciekawe, *Martwa natura z węzdidłem*, szkice Herberta poświęcone malarstwu holenderskiemu, nie znalazły w Niderlandach uznania, tymczasem poezja, ze swoim uniwersalistycznym przesłaniem, jest tam twórczo czytana i wzbudza zainteresowanie.

O bogatej recepcji dzieła Herberta w Niemczech, a zarazem o niechętnym stosunku poety do tego obszaru kulturowego („[...] uczuciowo jestem po stronie Marleny Dietrich, która pomiata Niemcami. Są tam jednak ludzie przyzwoi i Europejczycy [...]”) pisze Paweł Zarychta. Jego szkic „*Pracuję nad Niemcami, choć to element ciężki*”. *Zbigniew Herbert a niemiecki obszar językowy*, skrupulatnie zbierający ślady obecności poety w literaturze niemieckiej, kończy obszerna bibliografia przekładów – a do wybitnych tłumaczy, takich jak Karl Dedecius czy Klaus Staemmler, miał Herbert szczęście.

Sporo miejsca w książce zajmuje opis recepcji dzieła Herberta w językach romańskich. Dwa obszernie teksty zostały poświęcone przekładom na język francuski. Najpierw mamy szeroko zakrojony szkic Maryli Laurent *Pan Cogito na paryskim bruku*, stanowiący próbę wieloaspektowej oceny tłumaczeń i sytuacji poezji Herberta we Francji oraz wskazania na przyczyny interesującego, ale niekorzystnego stanu rzeczy. Laurent zwraca szczególną uwagę na różnice tradycji poetyckiej, a także losów historycznych, które są przyczyną licznych trudności przekładowych na poziomie kulturowym. Dopełnieniem jest analiza krótkiego wiersza Herberta i jego przekładu ze wskazaniem na trudności wynikające także z różnic na poziomie systemów językowych.

Kolejny tekst to studium przekładu esejów poety: Barbarzyńca w ogrodzie *Zbigniewa Herberta w przekładzie na język francuski, czyli ironia zbarbaryzowanego losu* Ewy Sławkowej i Jadwigi Warchoła. Autorki analizują francuską wersję książki pisanej przez poetę-wędrowca, zdomowionego w kulturze Europy, ale zarazem zawsze z niej wyobcowanego, i udowadniają, że w przekładzie paradoksalnie zmienia się sposób odbioru tych tekstów, a specyficzna ironia zawarta w oryginale zostaje przekształcona w afirmację.

O włoskiej karierze Herberta pisze z kolei w bogatym w informacje szkicu *Herbert we Włoszech* Francesca Fornari, która zebrała świadectwa żywej obecności poety w tamtejszej literaturze. Interesującym przyczynkiem do międzynarodowego portretu Herberta jest szkic Gerardo Beltrána, Xaviera Farré i Abła A. Mucii Soriano *Herbert w języku hiszpańskim i katalońskim*. Autorzy pokazują obecność dzieła Herberta na szerszym tle historii przekładów polskiej poezji współczesnej na hiszpański. Uzupełnieniem jest cenna bibliografia tłumaczeń dzieła Herberta.

Jedynym – niestety – tekstem poświęconym recepcji Herberta w krajach słowiańskich jest szkic Bożeny Tokarz *Formy dialogu kulturowego w słoweńskich*

przekładach poezji Zbigniewa Herberta, łączący solidną porcję danych bibliograficznych dotyczących przekładów i recepcji dzieła poety w Słowenii z nowoczesnym ujęciem teoretycznym, problematyzującym zagadnienia przekładu na poziomie komunikacji międzykulturowej ze szczególnym uwzględnieniem roli tłumacza jako indywidualnego konceptualizatora i twórcy znaczeń w ramach kultur i w przestrzeni interkulturowej.

Nieco inny charakter ma zamykający część przeglądową esej György Gömöriego *Węgierska recepcja Herberta*. Autor, rezygnując w dużej mierze z instrumentarium akademickiego, oferuje czytelnikom historię własnych doświadczeń lektury Herberta i pracy nad przekładami jego wierszy, a także, co szczególnie cenne, relacjonuje swoje spotkania i rozmowy z poetą, z którym łączyła go przyjaźń. To żywe świadectwo tłumacza świadomego swojej roli łącznika między językami (odległymi) i kulturami (bliskimi).

Podsumowaniem przeglądowej części książki jest studium bibliograficzne Danuty Bilikiewicz-Blanc, ujmujące w szeregu tabel, wykresów i zestawień dane Biblioteki Narodowej dotyczące przekładów i recepcji twórczości Zbigniewa Herberta na świecie. Materiał ten jest podstawowym źródłem wiedzy dla wszystkich badaczy recepcji jego dzieła, zwłaszcza że pokazuje autora *Pana Cogito* w kontekście i na tle przekładów twórczości innych polskich autorów współczesnych.

Drugą część książki, w której znalazły się studia analityczno-interpretacyjne, otwiera tekst o Herbercie jako tłumaczu. Mateusz Antoniuk, autor książki poświęconej wczesnej twórczości poety, w tekście *Rozmowa z Rilke (i Lewinem). Kilka uwag o nieznanych próbach translatorskich Zbigniewa Herberta* omawia znalezione w notatnikach poety wczesne próby przekładu dwóch wierszy Rilkego, które porównuje z wersjami Leopolda Lewina i analizuje w kontekście tworzącej się poetyki własnej ich tłumacza. Jest to interesujący przyczynek do badania roli przekładu jako integralnej części linii rozwojowej twórczości oryginalnej poety.

Wątek niemiecki, a także kwestia specyficznych cech języka poezji Herberta łączy tekst Antoniuka z obszernym i szczegółowym studium Brigitte Schulze *Niektóre aspekty estetyki indywidualnej Zbigniewa Herberta w przekładach niemieckich i angielskich*. Badaczka pochyła się nad zawartymi na różnych poziomach organizacji językowej tekstów „mikrosygnałami znaczeniowymi”, które służą budowaniu efektów estetycznych na poziomie całości utworu. Analiza Schulze jest precyzyjna i subtelna, nieledwie drobiazgowo, prowadzi jednak do wniosków szerokich, dotyczących wpływu różnic między systemami językowymi na znaczenia tekstu oraz sposoby ich rekonstruowania w odmiennym materiale lingwistycznym.

W nurcie językoznawczo-semantycznych badań języka poetyckiego Herberta mieści się także szkic Ewy Badydy *O semantycznych pułapkach języka poezji Zbigniewa Herberta na przykładzie nazw barw w anglojęzycznych tłumaczeniach jego utworów*. Jak dowodzi autorka, nazwy barw mają szczególne, semantycznie nacechowane miejsce w poetyce Herberta, co przy różnicach międzyjęzycznych w zakresie pól semantycznych jest źródłem trudności translatorskich. Analiza licznych przykładów w tym studium potwierdza tezę Jerzego Jarniewicza, że język Herberta jest daleki od „przezroczyistości”, zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym.

Kwestię zmian znaczenia tekstu w zależności od obszaru kulturowego omawia także Elżbieta Skibińska, choć jej analiza skupia się na innych aspektach tego zjawiska. *Czytanie Przemian Liwiusza: między uniwersalnym a lokalnym* to studium recepcji wiersza Herberta w kontekście kompetencji kulturowej czytelników polskich i francuskich. Wyniki empirycznego badania autorka konfrontuje z różnymi aspektami kultur służących za tło odczytań, co prowadzi do interesujących konstatacji na temat linii podziału istniejących w obrębie uniwersalnej kultury europejskiej, jak również zależności między konstrukcją znaczeń tekstu a kontekstem doświadczeniowym czytelników.

Zbliżone kwestie interesują Agatę Brajerską-Mazur, autorkę szkicu „*Polityczność*”, „*polskość*” i *uniwersalność wierszy Zbigniewa Herberta w przekładzie na język angielski*. Brajerska-Mazur analizuje parateksty i bezpośrednie otoczenie krytyczne angielskich przekładów Herberta jako elementy kształtujące powszechny odbiór czytelniczy, zwłaszcza w kontekście kategorii „polityczności” i „polskości”. Badaczka pokazuje, w jakim stopniu takie szufladkowanie twórczości Herberta zawęża możliwości odbioru czytelniczego ze szkodą dla tworzących się w aktach odbioru wizerunków wierszy.

Jak można czytać Herberta w przekładzie bez szwanku dla znaczeń, a wręcz przeciwnie: tak, by te znaczenia wzmacniać i rozwijać, pokazuje zamykający książkę szkic Marty Gibińskiej, która w tytule przywołuje herbertowskiego trzmiela – „*Nos z żółtym pyłem*”, czyli o *poezji tłumaczenia i tłumaczeniu poezji Herberta*. Gibińska tworzy misterną interpretację wiersza Herberta *Biały kamień*, którą rozpina pomiędzy tekstem przekładu a oryginałem, konfrontując je z sobą w taki sposób, by się wzajemnie oświeślały i wzbogacały. Przekład zostaje tu potraktowany nie jako kopia oryginału, ale jako równoprawny uczestnik międzytekstowego dialogu, w którym znaczenia obu utworów ulegają swoistemu rozchwianiu, a dzięki temu możliwe jest pełniejsze zrozumienie wierszy.

Należy mieć nadzieję, że zebrane w jednym tomie wielorakie spojrzenia na pracę Herbertowskich trzmieli okażą się przydatne dla wszystkich zainteresowanych twórczością jednego z najważniejszych polskich poetów XX wieku, dostarczając sporej liczby faktów i materiału bibliograficznego, ale także otwierając możliwości nowych interpretacji i interesujące konteksty dla badań dzieła autora *Pana Cogito*, tak jak dzięki przekładom otwierają się one w innych językach i obszarach kulturowych. Niniejszą książkę należy więc czytać również – a może przede wszystkim – jako pochwałę trzmieli-tłumaczy. Znajdą w niej wiele materiału osoby zainteresowane różnymi aspektami poezji w przekładzie oraz dynamicznie rosnąca grupa naukowców analizujących pracę i warsztat tłumaczy, tych wydajnych owadów, bez których nosów, przenoszących żółty pył, literatura nie przetrwa.